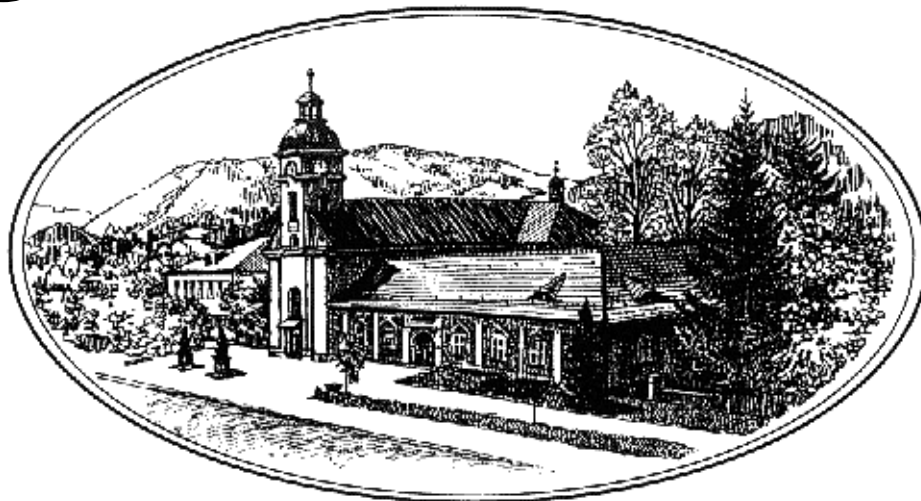


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 47(1120) 22 listopada 2015 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

J E Z U S A C H R Y S T U S A K R Ó L A W S Z E C H Ś W I A T A

Płacz wszystkich pokoleń

Połączenie Chrystusa z każdym człowiekiem, z całą ludzkością jest tak ściśle, jak połączenie głowy z ciałem. Stąd każde zranienie ciała przeżywa boleśnie głowa, i każde dobrodziejstwo wyświadczony ręce, nodze, ciału jest dobrodziejstwem głowy.

Niewielu w tej sytuacji zdaje sobie sprawę, że każda krzywda wyrządzona człowiekowi jest wyrządzona również Jezusowi. On został zabity w Ablu, On był mordowany w obozach zagłady, On umiera z głodu, On ginie w dzieciach nienarodzonych. On, w tajemniczy sposób, jako nasz Brat przeżywa wielkie bolesne napięcia między swoim rodzeństwem.

Autor Apokalipsy mając na uwadze kres dziejów świata, notuje bardzo ciekawe zdanie: „Oto nadchodzi z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili. I będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Tak: Amen”. Będzie to spotkanie, w którym uczestniczyć będą wszyscy ludzie od Adama po ostatniego, jaki zostanie poczęty na ziemi. Każdy człowiek zobaczy Chrystusa, szczególnie zaś wrażenie wywrze On na tych wszystkich, którzy Go przebili. Nie chodzi tu rzecz jasna jedynie o wspomnianych przez Ewangelistów, bo to byłaby jedynie garstka ludzi, kilkudziesięciu Żydów i kilku pogan. Chodzi o każdego człowieka, który zranił drugiego.

Oprawcy Oświęcimia, Trebłinki, Buchenwaldu, Dachau, Katynia, Starobielska, Syberii. Zabójcy nienarodzonych dzieci, niedobry ojciec, matka, wychowawca, lekarz. Każdy zobaczy w Chrystusie swoją ofiarę. „Cokolwiek czyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście czynili”.

Widząc cierpienie zadane Chrystusowi, będą Go opłakiwać wszystkie pokolenia ziemi. Autor Apokalipsy chcąc potwierdzić nieodwołalność tego wydarzenia, dodaje słowo: „Tak: Amen”. Będzie to płacz wszystkich. Dobrych, którym zawsze łza się kręci w oku, gdy widzą niewinnie cierpiącego, i złych, którzy wtedy dopiero zobaczą grozę swego postępowania. Krzywda uczyniona ludziom, okaże się krzywdą uczynioną samemu Bogu.

Zbyt wolno dociera do świadomości ludzi fakt wcielenia, prawda o Bogu, który stał się człowiekiem, wraz z jej konsekwencjami. Bliższe spotkanie z Chrystusem pozwala dostrzec w ludziach Jego braci, więcej — Jego tajemnicze ciało. Cios wymierzony w brata, rani Jego, jak cios wymierzony w ciało odczuwa w pełni głowa. Ale dobry czyn, każda szklanka wody podana drugiemu, każda sekunda mądrze poświęcona drugiemu jest przysługą oddaną Jezusowi. Oto Boża prawda przekazana światu. Jej dostrzeżenie i realizowanie jest w stanie zamienić ludzkość w braterską wspólnotę.

To Jezus będzie sprawiedliwym Sędzią, On pokrzywdzony; On wsparty w godzinach słabości w swoich braciach. Nie trzeba będzie nic dodawać. Cios Kaina, który zabił Abla, dosięgnął i Jezusa, uderzenia ojca nienawidzącego swej córki dosięgnęły również Jezusa. On wtedy zapyta, jako Władca, jaką karę wybierają krzywdziciele, a ci widząc swe dzieło niszczenia, po sprawiedliwości sami na siebie wydadzą wyrok.

Sąd ostateczny będzie wielkim płaczem i jedynie sam Bóg będzie w stanie osuszyć łzy, przynajmniej ludzi dobrych. Będzie to też wielkie objawienie niepojętej miłości Boga do nas, który Syna Swego Jednorodzonego dał, aby umożliwić ludziom dobrym zarobienie na zbawienie przez posługę Bogu w braciach. *Ks. Edward Staniek*

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dn 12,1-3

Psalm: Ps 16,5.8-11

II czytanie: Hbr 10,11-14.18

Ewangelia: Mk 13,24-32

NABIERZCIE DUCHA I PODNIĘCIE GŁOWY, PONIEWAŻ ZBLIŻA SIĘ WASZE ODKUPIENIE (Łk 21,28)

W uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, kończący rok kościelny, usłyszemy dialog Chrystusa z Piłatem (por J 18, 33b-37). Żyd rozmawia z poganinem i to nie czyni Go nieczystym. Wręcz przeciwnie - daje świadectwo prawdzie.

Ileko rozważam ten niesamowity dialog, uświadamiam sobie, jak wielką łaską była dla Piłata ta rozmowa. Jak wiemy z opisu męki naszego Pana Jezusa Chrystusa, Piłat odesłał Jezusa do Heroda. Pomimo wysiłków króla Izraela, jakim był Herod, Jezus nie wypowiedział do niego ani jednego słowa. Nie wiemy, co stało się później z Piłatem i jego żoną. Dowiemy się w wieczności. Jezus na to przyszedł na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Służyć prawdzie jest cnotą królewską. Wsłuchujmy się w prawdę, jaka wypływa z lektury Pisma świętego. Służmy prawdzie. Bo gdzie jest prawda, tam króluje Jezus. Czy staram się żyć w prawdzie...?

Wspomnienie świętego Klemensa, patrona naszej parafii wypada w poniedziałek. Usłyszemy z czytanej perykopy ewangelicznej, że u Boga liczy się nie to, ile kto daje, ale ile kto daje z serca oraz czy przez własną ofiarę z serca przybliżył się do Boga (por Łk 21, 1-4). Im więcej daję z serca, tym bardziej przybliżam się do Boga – taki jest sens jałmużny. Jałmużna i dzielenie się z innymi ty, co mam, jest lekarstwem na chciwość i pogłębia moje życie duchowe.

Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu... (por Łk 21, 5-11). Nieraz wiele lat pracujemy nad czymś w naszym życiu z wielkim trudem i móżolem, a zdarza się, że wszystko legnie w gruzach jak Świątynia Jerozolimska. Wtedy trzeba wszystko zaczynać od początku. Zastanawiamy się, jaki ma sens nasze życie, skoro jest takie kruche. Jednak nie wszystko przemija, wieczna jest miłość i wszystko, co oparte jest na Bogu. Najważniejsze, do czego mamy dążyć i budować, to królestwo Boże. Z księgi Daniela dowiemy się, że *Bóg Nieba wzbudzi królestwo, które nigdy nie ulegnie zniszczeniu* (por Dn 2,31-45). Nie mamy się więc czego lękać. Mamy być budowniczymi tego królestwa.

Następnego dnia, Jezus do nas powie: *Przez waszą wytrwałość ocalicie wasze życie* (por Łk 21,12-19). Mówi wprost, że czekają nas prześladowania z powodu Jego imienia. Mało tego. Będą nas sądzić, nienawidzić, zabijać. To wszystko z powodu Jego imienia. Mamy się jednak nie bać. Nie obmyślać słów obrony, ale poddać się działaniu Ducha Bożego, który za nas będzie mówił. Będzie to też sposobność do składania świadectwa. *Przez waszą wytrwałość ocalicie wasze życie.*

A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, albowiem zbliża się wasze odkupienie... (Łk 21,20-28).

Sama Biblia, jak i pozabiblijna literatura żydowska, porównywała znaki poprzedzające powtórne przyjście Mesjasza na ziemię do „boleści porodowych”. Choć są „straszne”, to jednak są zwiastunem „nowego życia” i ostatecznego wyzwolenia. Dlatego Jezus mówi: „*nabierzcie ducha i podnieście głowy*”. Mówiąc dzisiejszym językiem, można by zrobić wielkie: UFF...! i powiedzieć: NARESZCIE!!! Czy z nadzieją czekam na przyjście Mesjasza?

Niebo i ziemia przeminają, ale moje słowa nie przeminają (por Łk 21,29-33).

Ten cytat, który usłyszemy w piątkowej Ewangelii, ma formę przysłowia, powiedzenia. Takiej formy używa się, gdy chce się podkreślić prawdziwość danych słów. Jezus mówi, że prędzej niebo i ziemia - czyli to, co w naszej świadomości niezmiennie - przeminie, niż Jego słowa miałyby się nie spełnić. Dlaczego Jezus tak to mocno podkreśla? Dlatego, że wielu poddawało w wątpliwość Jego słowa. Niektórzy uważali Go za szaleńca, fantastę, oderwanego od rzeczywistości. A przecież słowa Jezusa spełniają się. Przepowiedział zburzenie Jerozolimy (70 r.), a co najważniejsze swoją Mękę, śmierć i Zmartwychwstanie, co odtąd będzie dowodem na prawdziwość słów dotyczących powtórnego przyjścia... Znajomość słów Jezusa pozwala lepiej zrozumieć znaki czasu obecnego jak i przyszłości... Chociaż upadają królestwa, zmieniają się rządy, przemija niebo i ziemia ludzkich słów, wiedzy i mądrości, to jednak słowa Jezusa pozostają niezmiennie. Czy kieruję się słowem Jezusa w moim codziennym życiu?

W ostatnim dniu przed adwentem, Pan Jezus zachęci nas: *Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie* (por Łk 21,34-36). To czuwanie, w sensie chrześcijańskim, to droga do świętości, to powołanie każdego chrześcijanina. To „niespoczywanie na laurach”, ale nieustanny rozwój, by być ciągle dyspozycyjnym dla Boga. To także wyzwanie, przygoda z Bogiem, podążanie za Miłością, to wędrówka na szczyty. Jest to także zauważanie Jezusa przychodzącego do mnie w postaci uśmiechniętego dziecka, w postaci życzliwych ludzi, to także rozpoznanie Go w cierpiącym, bezdomnym, osamotnionym, uzależnionym, nieszczęśliwym...

Czuwanie to modlitwa w dzień i w nocy, to rozmyślanie nad mądrością Pana, to oczyszczenie swego serca w sakramencie pojednania, to rekolekcje i post, ciągłe poznawanie siebie, to patrzeć na wydarzenia mojego życia oczami Boga...

Jak więc wygląda moje czuwanie, by ten dzień nie zaskoczył mnie jak potrzask?

Wasz brat Franciszek

Jezus Chrystus-Król Wszechświata

Święto Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata jest świętem patronalnym Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Początkowo było obchodzone w ostatnią niedzielę października. Reforma soborowa (1969) przeniosła jej termin na ostatnią niedzielę zwykłą roku liturgicznego.

Uroczystość tę wprowadził do liturgii Kościoła katolickiego papież Pius XI na zakończenie roku jubileuszowego dnia 11 grudnia 1925 roku. Zostało wprowadzone w całym Kościele encykliką *Ouas Primas*. Papież nakazał, aby tego dnia we wszystkich kościołach po nabożeństwie głównym przed wystawionym Najśw. Sakramentem odmówiono litanie do Najśw. Serca Pana Jezusa oraz *Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najśw. Sercu*.

Nowa liturgia przeniosła to święto na ostatnią niedzielę roku kościelnego dla podkreślenia, że wszystko, co rodzaj ludzki w nadprzyrodzonym i przyrodzonym porządku posiada i czego się spodziewa, ma swój początek i mieć będzie swój chwalebny koniec w Jezusie Chrystusie.

Episkopat Polski, z okazji 50-lecia ustanowienia tego święta, wydał w roku 1975 List pasterski.

Z "Przewodnika Katolickiego" skorzystała Maria Pasterna

Warto przeczytać!

Posłańcy pokoju -
zginęli głosząc Ewangelię

Mieszkańcy parafii w peruwiańskim Pariacoto mówią o polskich franciszkanach: „nasi święci”. Na ich grobie umieścili słowa: „Mocni w wierze, płonący miłością, posłańcy pokoju aż do męczeństwa”. Zginęli głosząc Ewangelię i pokój.

Kiedy odnaleziono ciała ojca Michała Tomaszka i ojca Zbigniewa Strzałkowskiego, leżeli twarzą do ziemi. Na plecach o. Zbigniewa przyczepiona została kartka ze słowami napisanymi jego krwią: „Tak giną pachołki imperializmu”. Zostali zabici przez Komunistyczną Partię Peru Świetlisty Szlak (Sendero Luminoso), organizację terrorystyczną, której głównym przywódcą był wtedy Abimael Guzman. Zginęli niedaleko Pariacoto, niewielkiej miejscowości położonej u stóp Andów na wysokości 1300 m n.p.m.

Droga do franciszkanów

W zamieszczonym na www.meczennicy.franciszkanie.pl tegorocznym liście o zamordowanych misjonarzach Konferencja Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce przypomniła, że pochodzili oni z wiejskich wielodzietnych rodzin.

O. Zbigniew pochodzący z Zawady koło Tarnowa, urodził się 3 lipca 1958 roku. O. Michał przyszedł na świat 23 września 1960 roku w Łękawicy pod Żywcem. Zbigniew miał dwóch starszych braci, a Michał dwie starsze siostry i brata bliźniaka. W ich rodzinach wiara w Boga przekazana została przez przykład rodziców i dziadków, a także regularną spowiedź, katechezę i udział we Mszach Świętych. Obaj zostali ministrantami w swoich kościołach parafialnych. W wieku 9 lat Michał przeżył śmierć ojca, to uczyniło go nad wiek dojrzałym i odpowiedzialnym. Obaj w podaniu o przyjęcie do zakonu franciszkanów napisali o pragnieniu wyjazdu na misje: „Pragnieniem moim jest praca na misjach, by w ten sposób służyć Bogu i Niepokalanej” - podkreślił o. Michał. „Pragnę służyć Panu Bogu w zakonie jako kapłan, w kraju lub na misjach, gdziekolwiek mnie Bóg powoła, pragnę naśladować św. Franciszka i bł. Maksymiliana Kolbego” - wyjaśnił o. Zbigniew. W czasie, kiedy oni studiowali i potem przyjęli święcenia kapłańskie, biskup położonego na północy Peru miasta Chimbote Luis Bambaren SJ szukał misjonarzy gotowych do pracy

z Indianami w Andach, którzy byli pozbawiani systematycznej posługi kapłańskiej, a ich serca zdobywał marksistowsko-maoistowski ruch Świetlisty Szlak. W końcu poproszono o polskich franciszkanów.

Misja w Andach

W 1988 roku o. Zbigniew rozpoczął przygotowania do wyjazdu na misje, mówił wtedy: „Gdy jedzie się na misje, trzeba być gotowym na wszystko”. Do nowej placówki w Pariacoto trafił razem z o. Jarosławem Wysockim. Tam zajmował się szczególnie chorymi. Rok później dołączył do nich o. Michał. Jeszcze przed wyjazdem powiedział, że jeśli trzeba będzie złożyć ofiarę z życia, to nie będzie się wahał. Praca misjonarzy zmieniła życie mieszkańców. Ojcowie założyli szkołę, rozpoczęli opiekę medyczną. Wraz z nimi dotarło tu też światło, radio i telefon. W krótkim czasie o. Michał zgromadził w parafii wielu młodych ludzi. „Od sierpnia 1989 roku zamieszkaliśmy w centrum, przy kościele w Pariacoto, ale obsługiwaliśmy inne historyczne parafie i ich okolice, w najlepszym okresie 72 punkty w górach. Tam też jest największa bieda. Byliśmy świadomi, że musimy zadbać zarówno o ich kondycję duchową, jak i fizyczną. Na każdym kroku oczekują pomocy materialnej; w większości wypadków jest to uzasadnione” - pisał w jednym z listów o. Michał. Większość z 72 kaplic i kościołów położona była wysoko w górach i dotrzeć tam można było tylko konno lub piechotą.

„Proces” w samochodzie

Działalność misyjna o. Michała i o. Zbigniewa przeszkadzała rewolucjonistom z komunistycznego Świetlistego Szlaku, których sumienia obciąża śmierć ponad 30 tysięcy ofiar wojny domowej w Peru. W piątek, 9 sierpnia 1991 roku po wieczornej Mszy Świętej przy wejściu do franciszkańskiego klasztoru pojawiła się grupa młodych uzbrojonych terrorystów. Przyjechali, by wykonać wyrok śmierci wydany przez przywódców Sendero Luminoso. Jednym z motywów tej decyzji był fakt, że misjonarze pochodzili z kraju Jana Pawła II, który według nich stał na czele imperializmu. Chodziło im głównie o to, że misjonarze głosząc Ewangelię i troszcząc się o prostych ludzi przynosili pokój, który przewyciężał rewolucyjny gniew Indian. Ojcowie starali się też usunąć z ich serc nienawiść i chęć odwetu. Teraz zostali oskarżeni o „walkę” z rewolucją przez modlitwę różańcową, kult świętych, Msze św. i Biblię. Dalej o okłamywanie ludzi Ewangelią, bo wszystko to ➔

str. 4

**RESTAURACJA
BAHUS**

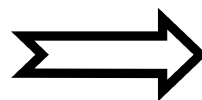
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

→ str. 3 są kłamstwa, a religia to opium dla ludu. Głosili pokój, a według Świetlistego Szlaku, kto tak czyni, musi umrzeć.

Terrorysty zabrali związanych misjonarzy do samochodu. Świadkiem tego była siostra Berta, Peruwianka ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Pana Jezusa i ona słyszała oskarżenia terrorystów. Usłyszała również odpowiedź o. Michała: „Jeśli twierdzicie, że źle pracowaliśmy, to powiedzcie, w czym popełniliśmy błąd”. Wtedy w samochodzie zapadła cisza. Siostra słyszała także rozmowę ojców w języku polskim. Nie zrozumiała słów, ale ze sposobu zachowania domyśliła się, iż udzielają sobie ostatniego rozgrzeszenia. Gdy skończył się „proces” w samochodzie, terrorysty kazali odejść siostrze Bercie i odjechali w kierunku gór. Spalili też za sobą most w Pariacoto i uprowadzili jego burmistrza.

Pochowajcie nas tutaj

W nocy, gdy dotarli do Pueblo Viejo, zatrzymali się przy niewielkim moście. Obserwująca wydarzenie z okien domu prosta kobieta opowiedziała, iż po wyprowadzeniu misjonarzy z samochodu zauważyła o. Michała, który zaczął coś głośno mówić do terrorystów. Wyciągnięty chwilę potem z samochodu ojciec Zbigniew powiedział spokojnie kilka słów do ojca Michała. Ze związanymi rękami obaj zaczęli wspólnie coś mówić. Kobieta była przekonana, że odmawiali modlitwę, w czasie której padły strzały. Wraz z franciszkanami został zabity burmistrz.

Jeszcze w nocy znaleziono ich ciała, które zostały przewiezione do kościoła w Pariacoto i złożone naprzeciw ołtarza. Ojcowie zostali pochowani w kościele parafialnym. Dokładnie w dzień ich pogrzebu, 11 sierpnia 1991 roku, w czasie pielgrzymki Jan Paweł II spotkał się z ich rodzinami w bazylice franciszkańskiej w Krakowie. Siostra Marlene, Służebnica Najświętszego Serca Pana Jezusa, zaświadczyła: „Spotkałam Zbigniewa na kilka dni przed męczeńską śmiercią, zapytałam go, czy otrzymali pogroźki. Uśmiechnął się i nie odpowiedział wprost, jedynie stwierdził: nie możemy opuścić ludzi. Nigdy nic nie wiadomo, lecz jeśli nas zabiją, pochowajcie nas tutaj”. Pomimo niebezpieczeństwa pozostali z parafianami. Skąd mieli wewnętrzną siłę? Czerpali ją od Chrystusa i z Eucharystii. Również świadkowie ostatnich chwil życia misjonarzy podkreślają ich głęboką wiarę.

W niebie i na ziemi

Patrząc na życie i śmierć franciszkanów przypominają się słowa Jezusa, które mówił w Kazaniu na Górze i usłyszymy je w uroczystość Wszystkich Świętych, o błogosławionych, czyli szczęśliwych. Według Niego błogosławieni są ubodzy w duchu, cisi, ci którzy się smucą, łakną i pragną sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, którzy wprowadzają pokój, cierpią prześlado-

wanie dla sprawiedliwości, gdy ludzie ich prześladowają i z powodu Jezusa mówią kłamliwie wszystko złe na nich. Mają się wtedy cieszyć, bo wielka jest ich nagroda w niebie. Życie i śmierć franciszkanów pokazuje, że to, co wydaje się niemożliwe do wypełnienia, staje się możliwe. Ojcowie Zbigniew i Michał są po prostu i aż ludźmi ośmiu błogosławieństw.

Już niedługo, 5 grudnia zostaną ogłoszeni błogosławionymi razem z Włochem ks. Alessandro Dordi, który także został zamordowany przez ludzi ze Świetlistego Szlaku w 1991 roku.

Na dodatek o. Michał i o. Zbigniew nadal „działają” w Pariacoto i nie tylko. Przy grobach męczenników księża odnajdują siłę w wierze. W pariacotiańskiej księdze pamiątkowej można znaleźć ich świadectwa:

„Wdzięczni Bogu za dar powołania kapłańskiego, zjednoczeni w braterskim powołaniu ze Zbigniewem i Michałem jesteśmy tu po to, by przy grobach uczyć się pokory i przechodzić rekolekcje kapłańskie”, „Obecność po dziesięciu latach od ich śmierci w tym miejscu daje mi siłę duchową i wiarę w zwycięstwo dobra nad złem. Czuję ciągle wielką łączność ze Zbyszkim i Michałem w tajemnicy «świętych obcowania»”. „Zbigniew leczy chorych. Przychodzą, modlą się przy jego grobie i wracają z pokojem. Są uzdrowienia - tak przynajmniej opowiadają. To samo z Miguelem: dzieci modlą się przed grobem, kładą kwiaty i mówią, że o. Miguel jest z nami. Czasem modlą się: «Boże, daj nam innego padre Miguel, takiego samiutkiego jak padre Miguel przedtem»” - mówił w rocznicę śmierci franciszkanów o. Jarosław Wysoczański, który w dniu morderstwa był w Polsce.

Przy grobach męczenników mieszkańcy parafii mówią o nich: „nasi święci”. Są też tacy, którym ostatnie momenty życia ojców przypominają ostatnią drogę Chrystusa: Eucharystia, pojmanie, postawienie przed sądem, wyrok, jego wykonanie i wypisana wina. Są też tacy, którzy mają wyrzuty sumienia, bo nie przeciwstawili się terrorystom ze Świetlistego Szlaku. Zresztą już w czasie przeniesienia trumien z ciałami do Pariacoto śpiewano: *Perdona tu pueblo el Senor* (Wybacz Panie swemu ludowi). Jednak jak piszą ci, którzy tam byli, dla peruwiańskich parafian najważniejsza jest świadomość, że dla kogoś byli tak ważni, iż oddał za nich życie. To najlepsze świadectwo o Dobrej Nowinie. Dlatego w hymnie na beatyfikację znalazły się słowa: „Oni tutaj są, są nadziei promiennym znakiem. Ich krew do nowego życia budzi nas”.

Dodam na koniec, że w 1991 roku rząd Peru przyznał pośmiertnie ojcu Zbigniewowi i ojcu Michałowi najwyższe odznaczenie państwowe: Wielki Order Oficerski El Sol del Perú (Słońce Peru).

*Tekst Renata Jurowicz
ze strony www.opiekunkalisz.pl*

Jubileusz chóru AVE

Zawitała już wokoło, jak co roku złota jesień

A nasz chór obchodzi dzisiaj swe trzydziestopięciolecie

Mamy za co podziękować Panu Bogu - sercem całym

Bo nasz chór, to jak rodzina, rozśpiewany zawsze razem

Ile jest już prób za nami, to trudno dziś zliczyć

A kochaną Pani Alę ćwiczy nas i ćwiczy

Mówi do nas - „Matysiaki”, więc się koncentrujcie

I do każdej pieśni, proszę - się mobilizujcie!

My słuchamy Jej pokornie, jak posłuszne dzieci

I sławimy nasze pieśni, na szerokim świecie

Litwa, Węgry, Ukraina nie są dla nas obce

Byliśmy też i we Francji - w Lourdes u Matki Boskiej

Dzisiaj, nie sposób jest już wspomnieć wszystkie miejscowości

Gdzie tak mile nas witano - ku naszej radości.

Nasz Pan Andrzej nam przygrywa na swoim keyboardzie

Niech Mu Pan Bóg błogosławi i służy Mu zdrowie

Muszę jeszcze tutaj wspomnieć, co bardzo nas cieszy

Że nasz Proboszcz, ksiądz Sapota jest naszym prezesem

Sercem całym jest oddany, co sobie cenimy

Za pielgrzymki tak wspaniałe wszyscy dziękujemy

Teraz kolej na życzenia - naszej Pani Ali

Ciesz się zdrowiem jak najlepszym i bądź zawsze z nami

Pragniemy Ci dziś za wszystko z serca podziękować

A za trud i poświęcenie kwiatki ofiarować

Niechaj Ci nie braknie dla nas, nigdy cierpliwości

A nasz chór, który prowadzisz, sprawią Ci radości

Życzą członkowie chóru „AVE” wraz z Wandą Mider

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9.00 - 11.00

poniedziałek

ks. Ł. Tłałka

wtorek

ks. T. Serwotka

środa

o. Brunon OFM

czwartek

ks. M. Piela

piątek

ks. J. Piszczan

sobota

ks. M. Kulik

Dzień tygodnia

15.00 - 17.00

poniedziałek

Św. Klemens

wtorek

Dominikanie

środa

Dominikanie

czwartek

Dominikanie

piątek

Dominikanie

sobota

XXX

Z życia parafii

• W trzeci z Dni Klemensowych wpisały się uroczyste obchody 35. lecia Chóru AVE. Po przywitaniu przez ks. prob. Antoniego Sapotę licznie zgromadzonych w sali Czytelni Katolickiej - chórzystów, ich rodziny, osoby kiedyś śpiewające w chórze oraz przedstawicieli chórów zaprzyjaźnionych - chóru Sonata z Kalet z burmistrzem tego miasta, chóru z Goleszowa, EL Czantoria oraz chóru z Luhacovic, dziecięcej „Równicy” a także przedstawicieli władz naszego miasta z burmistrzem Ireneuszem Szarcem na czele, głos zabrał p. Andrzej Szcześniewski. Przedstawił on historię chóru od jego początków, poprzez trudności z istnieniem aż do spokojnego dnia dzisiejszego. Wspominał przy tym, że chór powrócił do naszej parafii 20 lat temu, czyli kiedy proboszczem został ks. Sapota. Z kolei pan Roman Zabdyr pokazał historię chóru w fotografii. Potem były jeszcze wspomnienia Marii Krysty i Adama Szcześniewskiego po czym na scenie ustawili się chórzyci. Program występu przedstawiały Ania Puzoń i Daria Cieślawska. Chórzyci zaprezentowali wspaniały program oparty o tajemnicę Różańca Świętego. Za ten występ zostali nagrodzeni gromkimi brawami, a ponieważ były to Dni Klemensowe, których tradycją jest nadawanie tytułu „Członka Honorowego stow. Czytelnia Katolicka”, Proboszcz odczytał nadanie tego tytułu wieloletniemu akompaniatorowi panu Andrzejowi Sikorzemu - **W dowód uznania za promowanie wartości chrześcijańskich w kulturze oraz za działalność charytatywną na rzecz wspólnoty parafialnej.** W tym momencie należy jeszcze wspomnieć piękny wiersz p. Wandy Mider napisany specjalnie na tę okazję. Odczytała go pani Teresa Szczepanek.

W dalszej części był czas na gratulacje dla chórzystów oraz ich nagradzanie. Jako pierwsi uczynili to burmistrz Ireneusz Szarzec oraz wiceprzewodnicząca RM Anna Rottermund. Dowiedzieliśmy się, że RM przyznała chórowi nagrodę pieniężną a mgr Alicji Adamczyk tytuł „Zasłużony dla Miasta Ustronia”. Do chórzystów podchodzili wspomniani już przedstawiciele innych chórów. Gratulował także ks. radca Piotr Wowry. Były życzenia i kwiaty od „Ustronianki” oraz od firmy „Mokate”. Każdy z chórzystów otrzymał też drobny upominek od Księdza Proboszcza. W dniu takiej uroczystości nie mogło zabraknąć życzeń i podziękowań prezesowi stow. „Chór AVE”, którym jest oczywiście Proboszcz. Uczynili to Alicja Adamczyk i Roman Zabdyr. Pan Roman podziękował również dyrygentce za jej zaangażowanie, prosząc o dalszą wytrwałość w prowadzeniu tego dzieła.

Po tej części oficjalnej wszyscy zostali zaproszeni na poczęstunek.

• Sobota była ostatnim z „Dni Klemensowych” przed odpustem ku czci św. Klemensa.

W samo południe spora grupa osób zainspirowanych pomysłem państwa Elżbiety i Andrzeja Georgów zgromadziła się na biwaku „U Jonka”, gdzie posadzono dwie jodły pamięci i odsłonięto tablicę upamiętniającą 1150 rocznicę przybycia misji chrystianizacyjnej do Ustronia, a także oficjalnie otwarto szlak cyrylo-metodiańskiej misji chrystianizacyjnej.

Z kolei przed wieczorną Mszą św. mogliśmy posłuchać niezwykle ciekawego koncertu w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Woli Mędrzechowskiej pod. dyr. Andrzeja Komorowskiego.

Zebrani w kościele mogli być zaskoczeni dekoracją na tle której ustawiła się orkiestra. Dekoracja została wykonana na okoliczność zamówionej na godz. 15 Mszy św. w intencji Koła Łowieckiego Jelenica z okazji 70 lecia istnienia.

• W niedzielę w samo południe została odprawiona uroczysta Suma Odpustowa pod przewodnictwem kaznodziei dnia o. Jacka Skupnia, dominikanina z Hermanic. Eucharystię uświetniła wspomniana już Młodzieżowa Orkiestra Dęta. Na koniec zagrali Boże coś Polskę... W tym dniu była okazja do uczczenia relikwii naszego Patrona.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Nie można zmusić

Asia od kilku dni chodziła dziwnie smutna. Jej zawsze figlarne i błyszczące oczy przygasły, jakby przystoniła je mgła. Mama wyjechała na cały miesiąc w delegację, więc nie miała komu się zwierzyć. Tato widząc, że córka siedzi pogrążona w zadumie, przysiadł obok na fotelu.

– Coś cię dręczy, prawda? – zapytał.

Asia ocknęła się, popatrzyła na tatę i jej oczy wypełniły się łzami. Oparła głowę o ścianę i przez zaciśnięte wargi wyszeptowała – Prawda, ale nie wiem, czy powinnam o tym mówić. To w zasadzie tylko moja sprawa, ty tatusiu masz mnóstwo swoich problemów.

– Nie mów tak, wy jesteście dla mnie najważniejsi i kiedy ty masz problem, to staje się on także moim problemem. Pewnie mama zrozumiałaby cię lepiej, ale daj mi szansę, może razem jakoś temu zaradzimy. Czy przypadkiem twój problem nie ma coś wspólnego z Piotrem? Dawno go u nas nie widziałem, a przecież był bardzo częstym gościem. Tato odsunął Asi włosy z czoła.

Dziewczyna się rozplakała na dobre. Z Piotrkim przyjaźniła się od pierwszej klasy gimnazjum. Kiedy w drugiej klasie chłopak miał wypadek, podczas którego złamał nogę i rękę, Asia codziennie zanosila mu lekcje, uzupełniała zeszyty, pomagała w nadrabianiu zaległości. Dużo rozmawiali, uczyli się wspólnie. Tak było aż do końca pierwszego semestru, kiedy do ich klasy dołączyła Lena. Wychowawczynie poprosiła, by dziewczynie pomóc zaaklimatyzować się w nowym środowisku. Trzecia klasa, dużo materiału, testy kompetencji na horyzoncie. Piotr zgłosił się natychmiast i wziął nową uczennicę pod swoje skrzydła.

– Widzisz tatusiu, jest mi przykro, czuję się zawiedziona, bo niby Piotr mówi, że jestem dla niego ważna, ale każdą chwilę spędza z Leną. Przedwczoraj umówił się ze mną, że będziemy dziś wspólnie przygotowywać się do testu z matematyki, miał właśnie do mnie przyjść, ale przed godziną zadzwonił i powiedział, że Lena ma jakieś kłopoty i musi do niej pójść, zresztą to już nie pierwszy raz – Asia ocierała łzy – Lena jest zawsze przy kasie i zaprasza Piotra to na pizzę, to na lody, albo do kina – mówiła dalej rozżalona dziewczyna.

Tato objął córkę ramieniem – To faktycznie bardzo przykre. Powiem teraz coś, co z pewnością zabrzmi dla ciebie brutalnie. Myślę, że Piotr zauroczył się nową koleżanką. Nie myśli w tej chwili racjonalnie. Daj mu trochę czasu, nie narzucaj się, nikogo nie można zmusić do przyjaźni, ani do miłości, nikogo nie można zatrzymać siłą.

– Ale tatusiu, to bardzo boli, jak się zostaje tak zlekceważonym przez przyjaciela. Myślałam, że dla Piotra są ważne te wszystkie dni, które razem spędziliśmy. Dziewczyna bezradnie patrzyła w twarz taty. – Nie chciałaby mówić źle o

Lenie, ale ona nie ma dobrego wpływu na Piotra. Złapał w przeciągu dwóch tygodni aż pięć jedynek, nigdy mu się to wcześniej nie zdarzało. Martwię się o niego.

– To bardzo trudne dla ciebie Asiu, ale spróbuj nie poddawać się smutkowi. Jeżeli Piotr ma choć troszkę oleju w głowie, to zastanowi się nad tym, co robi. Ty jednak musisz być jak zwykle radosna i uśmiechnięta, bo tak łatwiej przyciąga się do siebie ludzi niż skwaszoną miną i pretensjami. Jeżeli będziesz mieć okazję, to powiedz szczerze Piotrowi, co czujesz, z naciskiem na fakt, że niepokoją cię jego oceny. Mam jeszcze jedną radę dla ciebie. Jutro jest środa, w naszej wspólnocie parafialnej wieczorem będzie nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Zachęcam cię do udziału w tym nabożeństwie przez dziewięć tygodni. Matka Boża z pewnością wyprosi u swojego Syna to, co najlepsze dla ciebie i twojego kolegi.

Asia otarła łzy, spojrzała na tatę i oparła głowę o jego ramię – Jak to dobrze, że jesteś tatusiu – powiedziała zawsze można na ciebie liczyć. Pójdę jutro na nowennę i pomodłę się także za Lenę, chociaż muszę przyznać, że nieźle mnie denerwuje ta dziewczyna.

– Wierzę, że wszystko dobrze się ułoży, Matka Boża znajduje rozwiązania nawet w bardzo trudnych i beznadziejnych sytuacjach – powiedział tato i mocno przytulił córkę.

Giustina

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Niech Pan da nam łaskę, abyśmy zachowali i ustrzegli naszą chrześcijańską tożsamość przeciwko duchowi światowości”.

JUBILACI TYGODNIA

Ewa Modzelewska
Jan Drobik
Janina Szymik
Halina Sępowska
Mieczysław Dechnik
Józefa Heczko
Małgorzata Szpin
Andrzej Suchy



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** pgd@klemens.beskidy.pl